

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca, NSZZ "Solidarność", Emilia Wójcik, konflikt w pracy, przejście na emeryturę

23. To były przełomowe chwile w moim życiu

To były dla mnie przełomowe chwile w moim życiu. Nie byłem partyjnym, ale za to pełniłem całe życie jakieś tam kierownicze funkcje, bo chyba byłem dobry do tej roboty. I wybuchła „Solidarność” zryw. Pracowałem w placówce na bardzo podrzędnym stanowisku, bo byłem po konflikcie z ludźmi, którzy dorwali się do władzy, a ja już jej nie posiadałem. To był zakład dla młodzieży i dzieci upośledzonych w stopniu znacznym i umiarkowanym. I ja w tej placówce wylądowałem, ja, wieloletni dyrektor, wieloletni naczelnik, wieloletni kierownik, wylądowałem w tej placówce jako wychowawca nocny. Byłem całkowicie na marginesie ówczesnej rzeczywistości. To był rok 1981. W tej instytucji powstało koło solidarnościowe. I zaatakowali z marszu dyrektor tego zakładu, panią Emilię Wójcik, nie pamiętam jak ona ma po mężu, w sposób ordynarny. I z całym szacunkiem dla tego społecznego zrywu, dla tej patriotycznej akcji jaką „Solidarność” podjęła, to ci ludzie, którzy w tej instytucji stanęli do walki, że tak powiem o lepsze jutro, to rekrutowali się z samych szumowin, jeżeli chodzi o ich wartość jako obywateli, i wartość jako nauczycieli, i wartość jako wychowawców. I oni zwrócili się do mnie, widząc we mnie człowieka, którego skrzywdzono, że bym ja się włączył do tego procesu destrukcji władzy zakładu, do zlikwidowania pani dyrektor, do przejęcia, do przechwycenia związków zawodowych. A ja powiedziałem: „Nie tylko nie pójde z wami, ale jestem przeciw, bo ja uważam, że dyrektor jest porządnym człowiekiem, dobrym fachowcem, wielkim przyjacielem dziecka, w odróżnieniu od was, proszę pań” I zaczęła się wojna. I ja zostałem równie mocno atakowany, jak ta pani dyrektor i ci, co nie chcieli się z „Solidarnością” połączyć. Jednym słowem, nie umiałem w życiu być spolegliwy, nie szedłem z prądem, usiłowałem walczyć, jak don Kichot z wiatrakami. I w 1982 roku, z dniem 1 stycznia, odszedłem na emeryturę. Z najniższego pułapu wynagrodzenia, bez żadnych dodatkowych godzin, bo jednak

„Solidarność” opanowała zakład, a ja byłem na indeksie. I nie będąc partyjnym poniosłem wszystkie konsekwencje walki z reżimem. I gdyby nie moje inwalidztwo wojenne, to byłbym pariasem wśród dziadów.

Data i miejsce nagrania	2006-03-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"